Wydanie poranne

**Przedpłata**

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 259** **Kraków, Wtorek dnia 22 Września 1903** **Rok XI.**

## Listy sejmowe.

LWÓW 20 września.

(N.) Mieliście czy macie nawet pono w Krakowie dziennik, który przez długi czas uprawiał zawodowo „pessymizm“ z pogwałceniem kardynalnych zasad gramatyki, stylistyki i zdrowego rozsądku. Takich „pessymistów“ posiadamy i my Lwowianie, posiada ich także sporo Wysoka Izba.

Rozkaz do armji nastroił ich na nutę, jak może być najtragiczniejszą. Biorą oni za dobrą monetę wymyślania i groźby opozycyjnych dzienników węgierskich i widzą już w powietrzu niechybną wojnę lub co najmniej przerwę obrad sejmowych na czas o wiele dłuższy niż do 30 b. m. Według informacyj z bardzo poważnych źródeł obawy, ostatnie zwłaszcza, nie są uzasadnione.— Rada państwa, o ile sądzić można, zakończy sesję swoją w istocie w przeciągu dni kilku i jest wszelka nadzieja, że Sejm będzie mógł obradować dalej.

Co się tyczy pogróżek węgierskich, to każdy co czyta je z uwagą, musi przyjść do przekonania, że są one tylko objawem złego humoru i zawiedzionych nadziei. Zawierają bowiem zanadto wiele sprzeczności i nieprawdopodobieństw, aby je można brać na serjo. Zrozumiał to i sam przywódzca opozycji Franciszek **Kossuth**, kiedy w swoim dzienniku „Eggertetes“ nawołuje swój naród do spokoju i umiarkowania. To samo musi doradzać Węgrom każdy prawdziwy ich przyjaciel.

Sejm na ostatniem posiedzeniu swojem pracował gorączkowo, załatwiając rzeczy najpilniejsze. Należała do nich niewątpliwie sprawa zatrzymania żołnierzy, który wysłużyli kapitulacją trzyletnią.

W komisji znaleźli się posłowie, co chcieli koniecznie kwestję tę ubić. Na ich czele maszerował znany wam poseł Piotr **Górski** „najlojalniejszy z lojalnych“ i aspirujący koniecznie, chociaż napróżno, na wielkiego męża stanu. — Większość opatrzyła się jednak wcześnie i poszła inną drogą, a trzeba przyznać, że postąpiła rozumnie. Byłoby bowiem rzeczą wprost niepojętą, gdyby Sejm w tak ważnej sprawie zachował jakieś niczem nieuzadnione milczenie, gdyby zbył lekceważąco skargi ludności i ściągnął na siebie całkiem niepotrzebnie zarzut serwilizmu wobec władz wojskowych.

Los innych wniosków i, co najważniejsza, budżetu, zdano na łaskę komisyj, które mogą i powinny nawet podczas sesji parlamentarnej pracować.

Niestety, dzieje się inaczej. Dziś już bowiem porozjeżdżali się posłowie po większej części do domów i zachodzi uzasadniona obawa, że roboty komisyjne rozpoczną się dopiero dnia 30 b. m. Nieuniknionym skutkiem tego lekceważenia obowiązków będzie to, na co już oddawna narzekają, że referaty są bardzo często opracowane pobieżnie i bez należytej znajomości rzeczy. Wprawdzie krótkość sesyj sejmowych tłomaczy poniekąd posłów, ale tem bardziej powinni oni korzystać ze sposobności do gruntowniejszej pracy, kiedy się po temu do tego zdarza.

Uwagę naszych posłów krakowskich należy zwrócić na kwestję sanitarną, można się bowiem obawiać, że gdy Wydział krajowy czyni wniosek o zakupno zamku Krystynopolskiego na szpital dla obłąkanych, zakład krakowski pozostanie nadal w tym opłakanym stanie co obecnie.

## Na bolesnym terenie.

Oczy całej Polski zwróciły się teraz na ten dopraudy najdzielniejszy i najboleśniej dręczony skraw ziemi polskiej, na Śląsk Górny. Bytomski wyrok, straszna walka z germanizmem, ucisk rządu i żywiołu niemieckiego — wszystko to sprawia, że dziś sam dźwięk nagi: „Śląsk Górny“ w piersi polskiej żywsze serca bicie wywołuje, a każdą wieść stamtąd z wdzięcznością witają, mamy nadzieję, czytelnicy polscy. Ufni w to, poświęcać pragniemy w „Głosie Narodu“ jak najwięcej miejsca sprawom i wieściom górnośląskim. Dziś podajemy opis odwiedzin p. Skrz. współpracownika „Kur. Warsz.“ w Gliwicach:

„Przyjechałem do Gliwic, aby odwiedzić p. Siemianowskiego, redaktora „Głosu śląskiego“, a zarazem jednego z najdzielniejszych apostołów odrodzenia Śląska. Niedziela była jesienna i posępna. Z szarego nieba ciekł deszcz jednostajnie i bez końca. Rozmawialiśmy długo i wyczerpująco o tych sprawach, które każdemu z nas jednakowo były drogie. — Jeśli pan chce się przekonać, jakie uczucia żywią względem nas hakatyści, niech pan korzysta ze sposobności. Dziś w Gliwicach odbywa się zjazd okręzny śląskich grup Związku dla granic wschodnich. — Ależ to bardzo zajmające!

— Uprzedzam pana wszakże — dodaje p. Siemianowski — że gdyby poznano w panu Polaka, mogą pana spotkać duże przykrości.

— Qui ne risque rien n'a rien!...

P. Siemianowski nadto jest znany na Górnym Śląsku, aby mógł wejść „incognito“ między hakatystów. Nie poszedł tedy ze mną. Towarzyszył mi natomiast jego zastępca redakcyjny, p. Kowalski. — Czy pan wie, jakiego figla spłatano Niemcom tej nocy? — mówi mi w drodze.— Cóż takiego? — Na gmachu domu koncertowego, gdzie się ma odbyć dziś zebranie, hakatyści przygotowali wspaniały transparent z napisem: „Der Gautag“ (Zjazd okręzny). Ktoś zwinny jak małpa, korzystając z ciemności nocnych, wspiął się na fasadę, wydrapał literę G, na jej miejsce napisał S: i w ten sposób dziś rano napis na transparencie głosił „Der Sautag“ (Zjazd pijacki). Niemcy byli wściekli. Trzeba było zdjąć piękny transparent...

W sieni wielkiego budynku panuje ożywiony ruch. U wejścia komitetowi mierzą nas nieufnym wzrokiem. — Czy panowie zechcą kupić kokardki? — Oczywiście! — Tłusta, pretensjonalnie ubrana Niemka obdarza nas dwiema kokardkami o barwach czarnych, białych i czerwonych. Przypiąć? Nie, to przecież niemożliwe. Chowamy kokardki do kieszeni. Podejrzliwe spojrzenia nie przestają nas ścigać.

Wchodzimy do rozległej sali. Wypełniona jest po brzegi. Przy stołach siedzą „patrjotycznie“ usposobione rodziny. Mężczyźni ciągną piwo, kobiety i dzieci piją kawę. Kobiety! Czyż można do płci pięknej zaliczyć te brzydkie postacie o płaskich piersiach i szerokich biodrach? Ubogie, rzadkie włosy zaczesane gładko, na nosach binokle lub okulary... I najgorsza, że te biedne, upośledzone istoty udają zalotność i kokieterję!...

Na ścianach sali orły pruskie i chorągwie stowarzyszeń. W głębi estrada. Orkiestra wojskowa wygrywa polki i walce. Zgromadzeniom hakatystycznym władze wojskowe nie mogą odmówić muzyki.

Lecz oto orkiestra umilkła i na estradzie czyni się zgiełk. Wchodzi gliwicki chór śpiewaczy. Za chwilę płyną dźwięki pieśni. Oddajmy cesarzowi, co jego jest. Śpiewać ci hakatyści potrafią!

Zbliża się najważniejsza część programu. Przemówienia. Odzywa się pobudka. W sali robi się cisza. Wraz zjawia się jakiś domorosły poeta gliwicki, aby powitać zebranych wierszem częstochowskim. Następnie przemawiają przedstawiciele grupy hakatystycznej i burmistrz miasta. Ten ostatni stara się być oględnym w wyrażeniach, obawiając się widocznie reakcji ze strony ludności polskiej.

To było tylko „zaproszenie do walca“. Teraz puszczą się w tan zawziętość i pycha krzyżacka. Głos zabierają umyślnie sprowadzeni zdaleka przywódcy hakaty: prezes związku grup szląskich, Heyer z Wrocławia, osławiony major Tiedemann i radca „sprawiedliwości“ Wagner z Berlina.

Jaka pogarda, jaka nienawiść sączy się z ich ust! — Baczność, bracia niemieccy, nie pozwólcie Polakom podnosić głowy! To nasza ziemia, wszystko tu jest nasze. Tutaj, na Górnym Śląsku, niemasz dla kogo innego miejsca, tylko dla Prusaków. Trzeba zdeptać raz ten naród niewolniczy, który chce zachować swoją odrębność. Bracia niemieccy! Nie ustawajcie w pracy! Macie za sobą cesarza i rząd, macie pracodawców i szlachtę, macie „niemiecko usposobione duchowieństwo!“ Tylko odważnie, bez litości, bez fałszywego współczucia!...

Tak mówił Tiedemann, a mowę jego przerywały częste oklaski. Zaproponowane przez niego depesze do cesarza Wilhelma, do hr. Bülowa i do nowego prezesa rejencji śląskiej hr. Zedlitza, przyjęto z zapałem. Gdy zaś namiętny hakatysta skończył, wszyscy ruszyli się z krzeseł i zaintonowali: „Deutschland, Deutschland über Alles!“, aż się ściany zatrzęsły...

Gdyby na jakimkolwiek wiecu polskim ktoś spróbował przemawiać z taką nienawiścią i z takiem podjudzaniem, uwięzionoby go niezwłocznie i skazano na ciężką karę za „podniecanie jednych warstw ludności przeciw drugim“. Mowom Tiedemanna i Wagnera przysłuchiwali się policjanci, z których jeden wczoraj, w bytomskiej sali sądowej, gdzie toczy się proces o zaburzenia w Hucie Laury, z całą naiwnością zeznawał:

„Wir haben dafür gesorgt, dass die Menschheit (zamiast „Menschen“) zurückgeht“. (Myśmy się o to starali, aby się „ludzkość“ cofnęła...)

Coraz gęstsze kłęby dymu unoszą się w powietrzu. Atmosfera czyni się duszna. Twarze poczerwieniały, w oczach błyskają złe światła. Coraz natarczywsze spojrzenia zatrzymują się na klapie mojego paltota, nie zdobionej kokardką. Zdenerwowany i rostrojony wysuwam się z sali...

Wolno idę ku dworcowi. Ze starej katedry wysypuje się właśnie spora garść ludu. Małemi gromadkami rozprasza się po mieście. Mówią po polsku. Ten pobożny i pracowity lud górnośląski, który z niedzielnych wraca nieszporów — to ów wróg, przeciw któremu tam, w dusznej, pijackiej sali, głoszono nieubłaganą krucjatę!“

## Pożary.

Nie ochłonęliśmy jeszcze po wieściach strasznych ze Złoczowa i Monasterzysk, a oto szereg nowych wiadomości o pożarach w kraju.

**Jaryczów Nowy** 21 września. W tych dniach wybuchł w Rudańcach pożar, który zniszczył 13 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi około 22.600 koron.

**Krasiczyn** 21 września. W sobotę o godzinie 2 po południu wybuchł tutaj groźny pożar, który dzięki ratunkowi straży pożarnych krasiczyńskiej i przemyskiej nie przybrał groźnych rozmiarów. Spłonęły tylko 3 domy mieszkalne, 4 zabudowania gospodarskie i brogi z plonami. Szkoda bardzo znaczna. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

**Mikołajów** nad Dniestrem 21 września. Dzieci bawiąc się zapałkami wznieciły w sobotę po południu pożar w pobliskiej wsi Drohowyże. Ofiarą pożaru padło około 40 zagród włościańskich. W akcji ratunkowej wzięła udział straż pożarna zakładu dla sierót hr. Skarbka, straż p. stadnin rządowych i mikołajewska. Szkoda bardzo znaczna.

# Z Warszawy.

19 września.

Car Mikołaj II w kraju. — Pobyt jego nie przekroczył dotąd charakteru ściśle oficjalnego. — Zamiary deputacji, mającej stanąć przed obliczem carskim. — Horoskopy i wnioski stąd. — Czertkow a Imeretyński. — Proces gnieźnieński i proces w Hucie Laury na Szląsku wobec cenzury. — Dlaczego?

Z pobytu cara Mikołaja II w Królestwie Polskim nic dotąd, prócz urzędowych sprawozdań z manewrów wojsk, zanotować nie można. Opisy te zajmują całe szpalty gazet naszych, a wiedzieć należy, że umieszczanie ich jest obowiązkowem, jak wszystkich urzędowych wiadomości, dotyczących osoby panującego, tem bardziej, jeśli osoba ta znajduje się w kraju. Sprawozdania te nie są oczywiście zajmujące. Nie wykraczają po za ramy i styl wysoce urzędowy, opowiadają w monotonnym, entuzjazm naśladować mającym tonie, o „znakomitej postawie“ wojska, o „łzach“, jakie z öcz żołnierzy płynęły przy każdem przemówieniu „najwyższem“, lub też gloryfikują świetne zarządzenia, plany i wykonanie ćwiczeń pod wodzą komenderujących, oczywiście także „znakomitych“ itd. Odezwa „najwyższa“ do generałów, wyższych i niższych oficerów i do wojsk wogóle, nie odbija również od szablonowego tonu urzędowych enuncjacji. Wszystko było jak najpiękniej, stąd więc płynąć musi „najwyższe“ zadowolenie, które się udziela każdemu w odpowiednich racjach, stosownie do rangi. Najwięcej zatem zasługi musiał mieć gen. Czertkow, jako rangą najwyższy, potem generał Puzyrewski, jako idący po nim, potem szef sztabu gen. Hörschelmann, potem jenerałowie korpusów, dywizji, brygad itd. aż do „najniższych czynów“... Nic nowego zatem, prócz starych piosnek na starą nutę ograną, jak odwieczna pozytywka.

Z podobnych komunałów urzędowych wnieść zatem trudno, czy i z jakim skutkiem dotrze do cara deputacja, mająca mu dziękować za dwie rzeczy: za postanowienie nauczania religji katolickiej w języku polskim we wszystkich szkołach Królestwa Polskiego, co się stało na mocy manifestu z przed kilku miesięcy — następnie za zajęcie się i czynną pomoc, udzieloną dotkniętym powodzią w kraju naszym.

Jak wiadomo, car przeznaczył na cel powodzian 200,000 rubli.

Deputacja zamierzyła zebrać taką samą sumę i złożyć ją „u stóp tronu“ na ten sam cel, jak przed kilku laty. Podczas pierwszej bytności cara w Warszawie, złożono miljon rubli, również „u stóp tronu do „najwyższego“ uznania.

Z tego miljona powstała wówczas politechnika w Warszawie.

Złożenie 200.000 na powodzian ma być znów rodzajem „duseru“, ułatwiającego przystęp przed oblicze osoby najwyższej. Podziękowanie za język polski przy nauczaniu religji jest już czemś więcej, niż zwykłym duserem. To już podziękowanie tendencyjne, zahaczające nieśmiało ale jasno o politykę, a polskość tak kraju, jak deputacji, dzięki te składającej. Tylko Polacy mogą za łaskę podobną dziękować — nie obywatele rosyjskiego a Przywiślańskiego kraju, za których chciałby nas uważać jenerał Czertkow i takimi nas mieć. Czy więc ten charakter polskości, zbyt wyraźny, podobać się będzie jen. Czertkowowi, który, jak wiadomo, charakteru tego nie znosi, chcąc go zatrzeć i zniszczyć przy każdej sposobności — należy wątpić. Być może, że nienawidzący Polaków, a wszechwładny dotąd satrapa, od którego po części i losy deputacji naszej zależą, skreśli z programu tego ustępu podziękowania za język polski. W takim razie deputacja miałaby charakter całkiem banalny, nie wyraźny, nic nie znaczący, a owe 200.000 rubli u stóp tronu złożonych, byłyby tylko biletem wejścia bez dalszych następstw. A jeśli nawet jen. Czertkow najmiłościwiej pozwolić raczy na podziękowanie za język polski — to już byłoby, chwilowo przynajmniej, najdalej idąca koncesja, o jakiej w tym kierunku myśleć można. Wszystko inne, jak na razie, mrzonka. Do najlżejszych choćby alusji na temat zmiany systemu i t. p. nie dopuści nasz wielkorządca, nawet gdyby miały być zrobione w stylu jak najbardziej wiernopoddańczym. Zmieniły się pod tym względem czasy i ton ogólny, od czasu Imeretyńskiego. Można było Imeretyńskiemu wiele zarzucić. Nie watpliwie szczerym nie był, choć był grzeczniejszym i bardziej europejskim, niż jego następca. Ale nigdy charakteru polskości krajowi i deputacjom polskim nie odejmował; przeciwnie, akcentował ten charakter.

Z wielu też oznak wnieść można, że stanowisko jenerała Czertkowa nietylko nie zostało zachwiane, ale jest równie silnem, może silniejszem, niż dawniej. W odezwie do wojska przemawia doń panujący w urzędowych wprawdzie, ale wyjątkowo gorących słowach. Idźmy dalej. Jak swego czasu pisałem, istniało stronnictwo, z jen. Puzyrewskim na czele, które byłoby pragnęło, aby car podczas obecnej bytności zawadził i o Warszawę. Jen. Czertkow nie życzył sobie tego. Byłoby to, jego zdaniem, okazanie zbyt wielkiej łaski dla kraju, który na to nie zasługuje. Dałoby to również, a przynajmniej dałby mogło sposobność do „zbliżenia“ w jakiejbądź formie.

Tego sobie również jen. Czertkow nie życzy, a pod tym względem wpływ jego zwyciężył. — Car ograniczy się na manewrach i na zwykłym pobycie w swych dobrach, to jest w Spale i w Skierniewicach. Jest to więc dowodem, że wpływ jen. Czertkowa przeważył wszelkie inne, że jest istotnie wielkim i że pod tym względem żadnym illuzjom oddawać się nie należy. Jeszcze jeden czynnik przemawia za wybitnością stanowiska naszego wielkorządzcy. Oto wśród rosyjskich mężów stanu miał on niechętnego sobie. Był nim Witte, do niedawna najbardziej w Rosji wpływowa osobistość. Nie ulega już wątpliwości, że zrobienie Wittego prezesem rady ministrów, a usunięcie go od teki ministra finansów, jest jego upadkiem, jest oznaką niełaski, nie wywyższenia. Miejsce jego pod względem znaczenia wpływowości zajął v. Plehwe, minister spraw wewnętrznych, którego z jen. Czertkowem łączą stosunki jak najlepsze.

Słowem, zebrawszy wszystko to w jednę całość, wnieść trzeba, że horoskopy zmian, poprzedzonych niełaską jen. Czertkowa, nie mają dotychczas żadnych rzeczywistych podstaw.—„Tak będzie, jak jest“, czyli: „po siemu“ i niema racji łudzić się, by się w najbliższym czasie zmienić mogło. A jeśli były po temu usiłowania, to uwieńczone zostały zupełnem niepowodzeniem.

Przejdźmy do innego tematu. Temat na pozór inny, w gruncie podobny. — Kto umie czytać pomiędzy wierszami gazet naszych i z tego wnosić o zmianach, o panowaniu pewnych prądów u góry rządu i jego kierowników, tego uderzyć musi, że w pismach tych nic, albo prawie nic nie znajdzie nic o obecnym procesie gnieźnieńskim o „wspieranie ucieczki“ oskarżonych w procesie wrzesińskim, ani o zaburzeniach i procesie z tego powodu w Hucie Laury na Górnym Śląsku. Ciekawy tych rzeczy dowie się z pism naszych zaledwie o nazwiskach oskarżonych i obrońców. Zresztą niema ani słowa. Dlaczego? Bo cenzura zakazała, mając do tego oczywiście z góry, prawdopodobnie z biura jen. gubernatora, upoważnienie. Jest to charakterystyczne, tem bardziej, że niedawno jeszcze o samym procesie wrzesińskim, nietylko można było pisać, ale i wyrażać z całą otwartością swe zdanie.— Owszem, można było wnieść, że cenzura, dozwalając pisać o procesie wrzesińskim i o rozmaitych z nim pokrewnych rzeczach, system szkolny w Prusiech na myśli mających, czyniła to jakby tendencyjnie, jakby z umyślnym celem nasunąć mogącym porównania, a prowadzić mogącym do wniosku że: pod rządem rosyjskim nie jest jednak „najgorzej“.

I pod tym względem zmienił się powiew oficjalnego wiatru. Widocznie chodzi naszemu rządowi o pokazanie, że „jednak“ u nas jest najgorzej.

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

# TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

59 (Ciąg dalszy).

— Fulwia! Fulwia! Gdzie ona? Niech przyjdzie! Chcę ją widzieć przed śmiercią. Gdzie, gdzie moja Fulwia? Czy może tu jest? czy w Bellariva? Fulwio!

Grisolmi rzekł gniewnie: — Umrzesz, zanim nadejdzie. Zabijasz się; nic słuchać nie chcesz.

— Ja nie słucham ciebie doktorze?

Czyż nie biorę twoich lekarstw? może powiesz, że mało jadłem dzisiaj! Przechadzałem się także ze Spangą. I pytaj się go. Zawsze spełniam wszystkie twoje rozporządzenia. Nie widzisz jak jestem spokojny? Nie widzisz?.... Fdzie jest Fulwia? Mów: gdzie?

— W Bolonii. Czeka na moje wezwanie...

— Pisz prędko! Telegrafuj!...

Noc przeszła w ten sposób, że Grisolmi posłać po Fulwię był zdecydowany. Prosił Aleksandra o cierpliwość i zapewnił, że córkę wkrótce zobaczy.

— Kiedy przyjedzie? Wieczór?

— Tak sądzę.

Nadzieja ta uspokoiła go trochę; gdy nadszedł Spanga, prosił go o zabawianie doktora, tego cerbera swego.

— Przyszlij mi tu potajemnie kucharza, Jana i Wirginję. Mam wydać tyle rozporządzeń! A ten Cerber niczem mi zajmować się nie pozwala!

Od kilku godzin rozmyślał nad menu stosownem na wystawne obiady i chciał, aby kucharz wysilił całą swą umiejętność w tym kierunku; Wirginja miała z największem staraniem urządzić pokoje gościnne dla pani...

Usłuchał wreszcie Cerbera i poszedł przespać ię trochę.

Grisolmi wiedział, że spać nie będzie; ale w pokoju było prawie zupełnie ciemno i chciał, aby Fulwia weszła niepostrzeżenie. Zbliżyła się cicho do łóżka i naturalnie spokojnie i serdecznie, że aż doktor nazwał to heroizmem, spytała:

— Jak się masz ojczulku?

On drgnął, lecz chwilę pozostał nieruchomy; gdy poczuł jej uścisk łkanie szarpnęło jego piersią i słowa nie mógł przemówić.

V.

Biagio Spanga powrócił znów do równowagi widząc, że Aleksander ma się coraz lepiej. Nawet polityką zajmować go zaczęła; opowiadał różne zdarzenia z Castel san Giorgio.

D'Alpe chętnie słuchał tych wywodów i nieraz uśmiał się szczerze.

Biagio uszczęśliwiony, biegł do doktora i dusząc go w uściskach, wrzeszczał:

— Pan jesteś największym, najmądrzejszym z ludzi!

Ale doktór kiwał smutnie głową i nic nie odpowiadał.

— Cóż tam znowu? Czy on nie wyleczony jeszcze? Przecie jest tak wesół, jak rybka!

— Nie uleczony.

— Z powodu tej nogi, że ją trochę wlecze za sobą? Zanadto się pan obawia!

Z czasem...

— Nie uleczony.

Biagio nareszcie wpadł w pasję:

— A ja panu mówię, że jest zdrów kompletnie. Grisolmi myśląc, że się jaśniej wytłomaczy rzekł:

— On się ma za dobrze.

W istocie było to tylko sztuczne podniecenie, wywołane miłością nietajoną do córki. Uczucie to ukrywane tak mozolnie przed światem, teraz szafowało przez tyle lat nagromadzonymi skarbami. Zdawało mu się, że żyje na nowo i nie zważał, że naraża po części tylko odzyskane zdrowie.

Plany i marzenia na przyszłość wraz z wspomnieniami przeszłości, zajmowały mu dni całe. Rozmyślał nad wyrestaurowaniem domu, nad przerobieniem ogrodu; obliczał środki na zamieszkanie w jakimś odległem mieście przez smutne dni zimowe, aby jemu i córce nikt nie zamącał słodkich chwil spokoju. Czasem jeszcze nawet okazywał ochotę do walki: wspominał, że wyda rozpoczęty już traktat o obowiązkach, obywatelskich i o umoralnieniu obyczajów w myśl idei której hołdował.

— Italia — mówił — musi powstać z apatji, odzyska siły, zapanuje nad złymi popędami: doświadczenie nabyte w nieszczęściach i wstydzie użyje na odzyskanie dawnej cnoty...

Ale to były rzadkie tylko przebłyski.

Schorzały starzec myślał przeważnie tylko o sobie: egoizm ten, cieszył Fulwię, gdyż upatrywała w nim przybywanie sił i zdrowia. W towarzystwie jego była wesoła zawsze i jakby niepamiętna przeszłości. Sądziła, że ojciec nie wspomina nigdy Marjusza, z powodu nieodłącznych od tego wspomnienia przejść strasznych; a także i przez delikatność dla niej, aby nie poruszać zawstydzających i upakarzających ją wypadków. Ona sama wspominała brata z niezmienną serdecznością i spokojem.

List od niego przełamałby może lody?

Wzywała tego listu.

Ale czas uchodził: minął sierpień i wrzesień zbliżał się do końca.

Gdzie Marjusz? Może wśród niebezpieczeństw?

Może w nędzy?

I tak powoli obudziła się w jej duszy głucha obawa, która nie opuszczała jej wreszcie ani na chwilę. Nawet sny straszne zamęczały ją. Wciąż widziała Marjusza w niebezpieczeństwach, rannego, lub poległego w bitwie.

Nieprzerwane milczenie ojca zaczęło ją już boleć nawet i uważała je za niesprawiedliwe. Obwiniała się, że całe serce ojca zagarnęła dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Realność

uroczem położeniu tuż pod lasem, kilometrów od stacyi kolejowej, składająca się 23 morgów dobrej ornej ziemi, 1 morga ogrodu warzywnego i owocowego (około 150 drzew), domu drewnianego z werandą, 6 pokoi i kuchni, piwnicy, stodoły i stajni, wszystko przed 4 laty budowane, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Pośrednictwo wykluczone. — Łaskawe zgłoszenia adresować do p. Władysława Jagielskiego w Dębicy. 2478 1 3

# Mężczyzna

**starszy wiekiem,**

**znający stosunki handl.,**

potrzebny do zarządu.

Bliższa wiadomość:

## A. Hawełka.

2469 1 3

## INTERES KOLONIALNY

b. dobrze prosperujący, ładnie urządzony, w połączeniu z trafiką i koncesyonowaną sprzedażą spirytusu denaturowanego, jakoteż restauracya **wraz z wyszynkiem** wódek, piwa i wszelkich napojów wyskokowych, przy jednej z najpiękniejszych ulic, w sąsiedztwie bardzo zaludnionej dzielnicy.

Do kupna potrzeba około 4.000 złr.

Zgłoszenia (tylko pismienne) przyjmuje A. Wróblewski Kraków, ulica Łobzowska L. 39. 2395 4 5

## NIEMKA

z dobrego domu, udziela konwersacyi i korrepetycyi niemieckiej po bardzo przystępnej cenie. — Zgłoszenia pod: „Berlin" w Admin. „Głosu Narodu". 2406 3 3

## POLKA

z dobrą francuzczyzną, biegła w języku niemieckim i w przedmiotach szkolnych, **poszukuje lekcyi** lub stałej posady w mieście lub na wsi.

Podjęłaby się też zarządu domu na wsi. Wymagania skromne.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie, pl. Maryacki 2. 2411 3 3

## Osoba inteligentna 2417

miłej powierzchowności posiadająca wiele wewnętrznych przymiotów, poszukuje posady do towarzystwa starszej pani lub do samodzielnego zarządu domem. „Z. A." Floryańska 7, p. Dworzak.

## PANNA STARSZA

ze szlacheckiego domu, przyjmie zaraz miejsce do wyręczenia pani domu lub do dzieci, na warunkach nader skromnych, prawie tylko za życie.

Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla Z. Z. 2419 3 3

## Osoba wiekowa

poszukuje od 1-go października **mieszkania** z całem utrzymaniem przy starszej inteligentnej osobie. Warunki 34 kor. miesięcznie, wymagania skromne. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod „Osoba wiekowa". 2420

## Masło deserowe

pierwszej jakości, wysyła pocztą codziennie świeże, pakowane w cegiełki ¼ kg., po cenie 2 kor. 20 hal. za 1 kg. Paczka pocztowa 5 kg. już opłatnie 11 kor. **Mleczarnia Spółkowa w Kamionku, poczta loco.** 2421 3 3

## Akwizytorów

**ubezpieczeń życiowych**

przyjmie **Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Pierwszeństwo otrzymują osoby, które zawód akwizytora wykonywać zechcą **w Krakowie, Lwowie i Tarnowie.** Uwzględniane będą także oferty **zawodowych** akwizytorów podróżujących po prowincyi, jak i niemniej i osób, które pozyskiwaniem ubezpieczeń życiowych pragną zajmować się przygodnie.

Oferty pisemne z dołączeniem świadectw potychczasowego zajęcia wnosić należy pod adresem Dyrekcyi Towarzystwa: Kraków, ul. Basztowa L. 8. 2440 2 3

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



# HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1790

# W. ADAMOWICZA

**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem.

| | |
|---|---|
| 1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej . . . . . . . . . . | Złr. 1·40 |
| 1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep. . . . | „ 2·50 |
| 1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak. . . . . . . . | „ 3·50 |
| 1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych . . . . | „ 1·20 |
| KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco . . . . . . . . | „ 9·— |
| **Bulion wołyński higieniczny** 1 kg. . . . . . . . . . | „ 2·80 |

!Herbata z Brodów!

# NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

**jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.**

**Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

**Główny skład ul. św. Tomasza L. 4** (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2279

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

**Znany od dawna wzorowy**

## kurs prywatny rachunkowości państwowej i buchalteryi

**w Krakowie, przy ulicy Basztowej Nr. 18, II-gie piętro,**

prowadzi się nadal **w tym samym domu** pod kierownictwem rutynowanych **starszych** c. k. urzędników rachunkowo-państwowych.

Nauka zreformowana znakomicie, oparta na wzorach, obejmuje wszystkie gałęzie rachunkowości.

Dla pań osobne godziny, na żądanie lekcye po domach.

Dla zamiejscowych, nauka w drodze korespondencyi.

Liczni tego kursu abituryenci, **wszyscy złożyli egzamin,** a spis tychże do przejrzenia na miejscu.

Kurs ten nie ma żadnego związku z ogłaszanym przy ul. Kopernika.

Zgłoszenia codziennie przed- i popołudniu osobiście lub listownie pod powyższym adresem. 2426 5 0

# Wszelkich Odpowiedzi

**prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, udziela się jedynie li tylko**

## za nadesłaniem marki na 20 halerzy:

*Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."*

**Zakupiłem na Węgrzech większy zbiór**

# WINOGRON

ze stałą codzienną dostawą na cały sezon Wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże

## KURACYJNE WINOGRONA

po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie

**! po 14 ct. i 15 ct. za funt !** a to już od 5-go września. — Winogrona badeńskie i vöslauskie. Melony, Kawony, Śliwki węgierki. Brzoskwinie. Gruszki bery. Jabłka deserowe i kompotowe, na prowincyę wysyłam 5 klgr. koszyk.

2315 7 0 Z poważaniem

**Antoni Siekacz, Kraków, Szewska 2.**

# WAŻNE

## dla Czytelników „Głosu Narodu"

**nowa serja powieści:**

| | | |
|---|---|---|
| **Józefa Rogosza** | ›W piekle Galicyjskiem‹ . . . | 1 |
| **Emil Richebourg** | ›Dramaty w Życiu‹ . . . | 5 |
| **Werner** | ›W pogoni za szczęściem‹ . . | 2 |
| **Björnson-Björnstjern** | ›Na Bożej Drodze‹ . | 1 |
| **Emil Richebourg** | ›Na Golgotę‹ . . . . | 1 |

**10 tomów za 3 złr. 50 centów.**

ADMINISTRACJA

**Bibljoteki wyborowych romansów i powieści**

**Kraków, ulica Mikołajska L. 7.**

Wyłącznie

## NAFTĘ cesarską

(Kaiseroel Nr. 0.) z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy — sprzedaje

**Czesław SMIECHOWSKI**

**Kraków, ulica Mikołajska L. 4.**

Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. uskuteczniam odwrotnie. 2230

## Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

**E. LEICHTA w Krakowie**

**ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej.**

2026 21 0

# Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi

urządzony poprzednio przy ul. Basztowej L. 18 **przeniosłem i prowadzę nadal**

**przy ul. Kopernika L. 8,**

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami. Nauka w drodze korespondencyi jako bezcelowa jest wykluczona. Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu itp. załatwiam osobiście 2464 2 10

**W. GRZYBEK**

ek urzędnik rach.

## 130 mrg. do wydzierżawienia

**lub 260 do sprzedania.** 2437

Wiadomość: ul. św. Anny 4 II piętro.

## NIEMKA 2456

**udziela lekcyi i konwersacyi.**

Kraków, Mikołajska 12 II piętro.

## Studentów

**lub p. p. Akademików**

na wikt i mieszkanie przyjmę. Wiadomości udzieli z grzeczności J. Paderewski Kraków, ul. Garbarska 4 II ptr. front. 2453 2 3

## PRYWATNE OBIADY

smacznie i zdrowo przyrządzone dostać można po przystępnych cenach przy ul. Sławkowskiej 6 II p., drzwi 2, M. S. 2451 2 12

## Do sprzedania

z powodu wyjazdu **fortepian** o 7½ oktawach. Wiadomość na miejscu, ul. Smoleńska L. 13, I piętro, między godziną 9 a 6 po południu. 2447 2 3

## Dziecinny Wózek

o trzech kółkach, prawie nowy, jest bardzo tanio **do sprzedania.** Ulica Gertrudy Nr. 2, I-sze piętro, drzwi na prawo. 2445 2 2

## Panienka

z ukończoną buchalteryą, poszukuje posady od 1 października. Adres pod: S. C. 330, Adm. „Głosu Narodu". 2446

**Do wynajęcia** 2459 2 6

od 1 października br. przy ul. Zwierzynieckiej l. 21 **narożny lokal,** w którym od 6 lat mieści się restauracya i wyszynk trunków, składający się z wielkiego sklepu, sali bilardowej i z dwóch wielkich sal, pokoju, kuchni i dwu przedpokoi i 6 piwnic do tego. Na żądanie może być lokal ten podzielony. Wiadomość u p. Pelzowej Gertrudy 29.

## Potrzebna Nauczycielka

świeżo ukończona seminarzystka, ażeby w godzinach przedpołudniowych przygotowała w ciągu roku szkolnego chłopczyka do egzaminu z klasy I ludowej. Wiadomość od godziny 9-ej do wpół do 11-ej rano. — Ivits. ul. Grodzka L. 60, II piętro. 2461 2 2

**Pokój frontowy** z osobnem wejściem i całem utrzymaniem (z urządzeniem lub bez) dla starszego pana lub pani, jest do wynajęcia od 1 października przy ul. Długiej (róg św. Filipa) na I p. Wiadomość: ulica Biskupia L. 12, parter na prawo. 2460

# Uczeń

z ukończoną 2-gą klasą gimnazyalną, liczący lat 14, zamiejscowy, znajdzie miejsce

**w handlu** 2439 2 5

## J. SCHAITTER i SPÓŁKA

*w Rzeszowie.*

**W Krakowie**

poleca się

# HOTEL POLSKI

blizko kolei

**przy ulicy Floryańskiej**

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

**Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

## AKADEMIK (FILOZOF)

przyjmie guwernerkę na prowincyi. Zgłoszenia: poste restante Kraków, „Akademik". 2385 4 6

## EKONOM

w średnim wieku, poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. **Podrazy,** Kraków ul. Podwale 13. 2431 2 3

## Pracownia sukien damskich

**MARYI DINERÓWNEJ**

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyi kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2147 1 0

## Do sprzedania

**meble** do **jadalni** i **sypialni kompletnie nowe,**

ozdobnie olejno malowane, nadzwyczaj trwale wykonane, nadające się specyalnie dla zamożniejszych obywateli, mieszkających na parterze.

Wiadomość: Półwsie Zwierzynieckie L. 20 w restauracyi. 2210

## Fortepian krótki

systemu amerykańskiego, prawie nowy oraz **kandelaber** na 32 świec złocony w ogniu **do sprzedania.** — Wiadomość w „Głosie Narodu". 2394

## Pierwszy Zakład pogrzebowy Aleks. Szafrańskiego

**Kraków, Mikołajska 16.**

Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2286 9 0

Biuro techniczne dla spraw leśnych

**BOGUSŁAW LANCZ**

**Kraków, ul. św. Jana L. 28,**

załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres gospodarstwa, inżynieryi leśnej, tudzież przemysłu leśnego. 1949 5 10

## Dla interesowanych!

Od lat 16 renomowany, dobrze urządzony **HANDEL śniadankowy** i win, z wyrobioną klientelą, z powodu zmiany stosunków, jest **do sprzedania** z domem lub bez, albo do wydzierżawienia.

Bliższych wyjaśnień udzieli Wny P. **Leon Schiller** dom ajencyjny przy ulicy Wiślnej. 2388 4 4

## Rutynowana nauczycielka

**muzyki**

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2192 4 0

## W nadzwyczaj przykrem położeniu

pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 3 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **dla Rodaka.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.